

Ewelina Baliko: Brak możliwości zapisu nazwiska w oryginale to dyskryminacja

[pb przegladbaaltycki.pl /5098,ewelina-baliko-brak-mozliwosci-zapisu-nazwiska-oryginale-dyskryminacja.html](https://przegladbaaltycki.pl/5098,ewelina-baliko-brak-mozliwosci-zapisu-nazwiska-oryginale-dyskryminacja.html)

Na Litwie od lat nierozstrzygnięta pozostaje kwestia oryginalnej pisowni nazwisk osób należących do mniejszości narodowych, w tym Polaków. Do chwili obecnej nie uchwalono ustawy, która ostatecznie uregulowałaby tę kwestię i odpowiadałaby na postulaty społeczności polskiej. Regulacji wymaga jednak również kwestia nazwisk osób należących do rodzin mieszanych, litewsko-cudzoziemskich. Członkowie tych rodzin również ubiegają się o możliwość zapisu swoich nazwisk w oryginale. O szczegółach dotyczących tych spraw mówi w rozmowie z Przeglądem Bałtyckim prawnik Europejskiej Fundacji Praw Człowieka Ewelina Baliko.

Ewelina Baliko jest aplikantem adwokackim i prawnikiem w Europejskiej Fundacji Praw Człowieka w Wilnie, reprezentuje osoby w sądach w sprawach dyskryminacji, mowy nienawiści, naruszeń praw człowieka. Prowadzi także szkolenia na ten temat na uczelniach oraz w firmach.

Wśród spraw, które prowadzi Europejska Fundacja Praw Człowieka są sprawy związane z pisownią nazwisk w dokumentach. Proszę powiedzieć, jaki jest charakter tych spraw, jaki jest profil uczestników tych postępowań?

Na Litwie według obecnie istniejących regulacji prawnych ani mniejszości narodowe, ani rodziny mieszane nie mogą zapisywać swoich imion i nazwisk w oryginale. Z tego właśnie powodu udzielamy konsultacji prawnych, a także reprezentujemy takie osoby w sądach. Większość tych spraw dotyczy rodzin mieszanych, w których obywatel Litwy zawiera małżeństwo z obywatelem innego państwa (statystyki mówią, że co szóste małżeństwo na Litwie to małżeństwo mieszane) oraz ich dzieci. W takich przypadkach w nazwiskach często występują litery *w*, *q* czy *x*. W litewskim alfabecie tych liter nie ma, więc wyłącznie poprzez sąd można uzyskać oryginalny wpis. Na dzień dzisiejszy mamy 31 wygranych spraw, a z 20 kolejnymi idziemy do sądu. Przy czym sprawa każdej osoby jest rozpatrywana oddzielnie, co bardzo komplikuje sytuację.



Co udało się osiągnąć w sprawach, które wygraliście państwo w sądach?

Na przykład to, że w aktach małżeństwa i aktach urodzenia sądy jednoznacznie pozwalają na oryginalną pisownię, akty małżeństwa i urodzenia otrzymujemy w oryginale. Natomiast w przypadku paszportów mamy kilka instancji. Ostatnio Najwyższy Sąd Administracyjny orzekł, że w paszportach mają być wpisane dwie wersje, litewska i oryginalna. Problem polega na tym, że oryginalna będzie wpisana w paszporcie na innej stronie, a w dokumencie tożsamości na odwrocie.

Czy jest to technicznie możliwe, aby dokonać takiego wpisu?

Teoretycznie i technicznie jest to możliwe, ale w praktyce oznacza to, że w rejestrze ewidencji ludności i innych rejestrach na Litwie oryginalny wpis będzie w rubryce „uwagi”, a imię i nazwisko będzie zapisane w języku litewskim. Czyli tak naprawdę nazwisko będzie zlituanizowane. Np. córka Romana Góreckiego-Mickiewicza, Alexia, która ma podwójne obywatelstwo, francuskie i litewskie, urodziła się i mieszka od 13 lat na Litwie. Miała ona akt urodzenia i paszport, litewski i francuski, w oryginale, z *x* i *w*. Po 12 latach Litwa mówi: nie wydamy nowego paszportu, bo imię i nazwisko należy zmienić na litewską wersję, czyli zrezygnować z *x* i *w*.

Jaka jest argumentacja organów administracji, na co one się powołują?

Według ustaw nie jest to dozwolone – nie ma tych trzech liter, więc nie można ich zapisać. Jeśli jest to cudzoziemiec, to tak się je zapisuje. Natomiast obywatelom Litwy, takim jak Alexia, odmawiają. Mimo że wcześniej we wszystkich rejestrach był zapis oryginalny. Na dzień dzisiejszy zaskarżyliśmy to orzeczenie, złożyliśmy skargę do Komisji Europejskiej, mamy zamiar też iść do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Orzeczenie NSA jest ostateczne, ale otrzymaliśmy decyzję urzędu ds. migracji, w jaki sposób ma być to wykonane, co daje nam możliwość wznowienia procesu. Więc sprawa jest w toku. Mamy też przykład rodziny Wardynów, którzy mają sześć spraw o jedno nazwisko. Co pokazuje jaki jest to absurd, ile jest to spraw, ile wydatków i ile czasu to zajmuje.

Sprawy każdego poszczególnego dokumentu są rozpatrywane oddzielnie?

Tak, właśnie Małgorzata Wardyn, która jest obywatelką Litwy, a wyszła za mąż za Polaka, zwracała się dla siebie o akt małżeństwa i paszport, dla dziecka o akt urodzenia i paszport itd. I co dziwne – kiedy wygraliśmy sprawę o akt małżeństwa, to automatycznie te dane zostały przeniesione do rejestru ewidencji, na podstawie czego zostało wydane prawo jazdy z *w*. Natomiast paszportu urząd ds. migracji z *w* nie wydaje. Czyli jedna służba nie widzi problemu, a inna mówi nie.

A jak wygląda na tym tle sytuacja mniejszości narodowych?

Jeśli mamy mówić wyłącznie o mniejszościach narodowych, to występuje tu np. taki problem, że imienia Anna – z podwójnym *n* – według ustawy nie można zapisać. Oczywiście, w niektórych miejscowościach jakoś udało się to zrobić i istnieją wpisy Anna czy Joanna – które według prawa nie powinny funkcjonować. Jeśli ktoś chce wpisać imię Tomasz przez *sz*, to nie ma takiej możliwości i może się o to ubiegać wyłącznie przez sąd. Kwestia oryginalnej pisowni jest nadal nierozstrzygnięta.

Czy znane są państwu przypadki spraw przedstawicieli mniejszości narodowych, w których oni również występowaliby o pisownię oryginalną?

W przypadku mniejszości narodowych te osoby najczęściej rezygnują i nie robią tego ostatniego kroku, nie składają dokumentów. Dlaczego? Według mnie widzą oni, że nawet Litwinom pochodzenia litewskiego państwo nie zapewnia tego prawa. Mniejszości narodowe czują większą niechęć, by walczyć w tej sprawie z państwem, jeśli nawet etniczny Litwin nie może tego zrobić. Najczęściej jest to więc składanie pism i bardzo mało osób idzie z tym do sądu. Nie mamy ostatecznego orzeczenia w sprawie mniejszości.

Znana jest pani pewnie argumentacja przeciwników oryginalnej pisowni nazwisk, że tak naprawdę nikt nie jest tym zainteresowany, że nikt by o to nie wystąpił?

Tak naprawdę rodziny mieszane już o to występują, dla Litwinów jest to bardzo aktualne. Jeśli zaś chodzi o mniejszości, to takie osoby są, ale nie każdy decyduje się iść do sądu, bo wymaga to czasu, kosztuje to pieniądze. Litwa w 2000 roku ratyfikowała Konwencję Ramową o Ochronie Mniejszości Narodowych bez żadnych wyjątków, ale w 2010 roku zniósła ustawę o mniejszościach. Nie mamy więc żadnych gwarancji i mniejszości narodowe nie mogą się powoływać bezpośrednio na żadną ustawę. Wiemy, że wśród przedstawicieli mniejszości niektórzy mają wpis oryginalny, niektórzy nie. Z historii wiemy, że w 1939 roku ustawa litewska głosiła, że nie-Litwini mogą wpisywać swoje nazwiska w oryginale. Czyli wcześniej było można, a teraz już nie. Projekty, które obecnie są w Sejmie, przewidują wpisy na głównej stronie lub – w alternatywnym

projekcie – na innej stronie paszportu. To drugie rozwiązanie niczego nie rozstrzyga, a w przypadku wpisu na głównej stronie, to te projekty nie przewidują wpisu dla mniejszości narodowych, tylko dla rodzin mieszanych.

Czy w pani opinii brak możliwości zapisu nazwiska w formie oryginalnej jest formą dyskryminacji ze strony państwa?

W tym wypadku tak. W przypadku rodzin mieszanych większość dzieci ma podwójne obywatelstwo. Co to oznacza? Że w jednym dokumencie mają wpisane np. w a w litewskim v. Bardzo często są zatrzymywane na granicy, dopytywane czy to na pewno są rodziny itp. Kiedy sprawa dotyczy spadku, to bardzo często przychodzą do nas klienci, którzy zgłaszają, że notariusz nie rozumie z dokumentów, czy jedno nazwisko odpowiada drugiemu. Inny przykład: Litwinka, która wyszła za obywatela Belgii i chciała deklorować swoje dochody na Litwie. Nie mogła tego zrobić, bo bank i inspekcja finansowa miały dwie różne formy zapisu nazwiska. To jest dyskryminacja, ponieważ Europejski Trybunał Sprawiedliwości orzekł, że jedna osoba nie może mieć podwójnych dowodów, co prowadzi do błędnej identyfikacji. We wszystkich orzeczeniach, nawet w tych, w których zezwolono na podwójny wpis, sądy przyznały, że prawo do oryginalnej pisowni nazwiska jest prawem do życia prywatnego i musi być chronione. Jest to krok do przodu, ale nadal nie mamy odpowiednich regulacji.

Czy możliwe jest, żeby rozwiązać ten problem bez przeprowadzania ustawy, wyłącznie na podstawie orzecznictwa sądów?

Jest to bardzo trudne. Jeżeli sąd rozstrzyga w sprawie jednej osoby, to ile kolejnych ma iść do sądu? Jedna rozprawa trwa pół roku czy rok, więc to nie jest rozwiązanie. To niemożliwe, żeby każda osoba pozwoliła sobie na to, by bez ustanku zwracać się do sądu. Europejska Fundacja Praw Człowieka udziela nieodpłatnie pomocy i reprezentuje je w sądach, ale osoby żyjące w innych miastach nie zawsze wiedzą o Fundacji, nie zawsze mają takie możliwości. Mieliśmy też takie przypadki, że osoby z podwójnym obywatelstwem rozważały rezygnację z litewskiego obywatelstwa: skoro jedno państwo nie uznaje twojego nazwiska, to lepiej pozostać przy państwie, które je uznaje? Ten problem naprawdę istnieje na Litwie, tym bardziej że podwójne obywatelstwo nie jest przewidziane dla wszystkich.

Zatem niezbędne jest wprowadzenie osobnego aktu prawnego, który by to regulował?

W tym przypadku tak. Ostatnio mamy coraz więcej przypadków, kiedy Litwini, kobiety i mężczyźni, zawierają małżeństwa na terenie Polski. I wtedy te nazwiska mają specyficzne litery, np. w, których nie można wpisać. Te osoby bardzo aktywnie walczą przed sądami na Litwie, mimo że mieszkają w Polsce, ale chcą mieć wpisane nazwisko w dokumentach w oryginale. Jest to naprawdę bardzo aktualne.

Wspominała już pani o projektach ustaw, które obecnie są w Sejmie. Niedawno dwa projekty zostały przyjęte w pierwszym czytaniu. Jeden z nich przewiduje oryginalny zapis na pierwszej stronie dokumentu – alternatywny na dalszych stronach. Czy którykolwiek z tych projektów dawałby rozwiązanie problemu?

Oczywiście, że nie. Jeśli mówimy o projekcie alternatywnym, o wpisie na innej stronie, to wówczas oryginalny wpis będzie nieoficjalny. Nie rozstrzyga więc ani problemu mniejszości narodowych, ani rodzin mieszanych. Nie rozpatrujemy takiego projektu jako możliwego rozwiązania. Natomiast jeśli mowa o wpisie na pierwszej stronie, to rozstrzygałby on sprawy rodzin mieszanych. Po prostu pozwalałby przepisać nazwisko według dokumentu źródłowego. Dla mniejszości narodowych – nie. Według tego projektu osoba, która chce nadać imię Anna, nie może z tego skorzystać. Na dzień dzisiejszy nie mamy projektu, który rozstrzygałby w 100 proc. sprawy wszystkich osób.

Pojawia się kwestia dokumentu źródłowego. Gdyby pojawiła się możliwość zapisu oryginalnego musiałby być przedstawiony taki dokument. Czy to pojęcie jest zdefiniowane, co może być takim dokumentem, w jaki sposób można taki dokument uzyskać?

Mamy kilka projektów. Niektóre projekty przewidują, że może to być dokument tożsamości, stary paszport, akt urodzenia. Niektóre projekty są bardziej liberalne, przewidują że może to być dowolny dokument, np. z archiwum. Jednak jak rozumiem, mniejszości narodowe miałyby problem. Był okres, kiedy wszystko było

zapisane w języku rosyjskim, cyrylicą. To odpada. Znalezienie w archiwum dokumentu w języku polskim mogłoby pomóc w przypadku nazwiska, ale nie w przypadku imienia. Widzimy więc, że dla mniejszości narodowych to też nie jest rozwiązanie.

Obserwuje pani prace nad tymi projektami w Sejmie. Czy widzi pani szansę, aby w tej kadencji przeprowadzić ustawę, której rozwiązania zadowoląby i mniejszości narodowe, i małżeństwa mieszane?

Dobre jest to, że najnowszy projekt, który przewiduje oryginalną pisownię dla rodzin mieszanych przy rejestracji poparło 70 posłów, co stanowi połowę Sejmu. W pierwszym czytaniu także zebrał większość głosów z różnych partii, co jest bardzo ważne. Możliwe jest więc, że ustawa będzie przyjęta, ale jedynie dla rodzin mieszanych. Ile zajmie czasu, aby przyjąć ustawę, która będzie korzystna dla mniejszości narodowych? To dobre pytanie. Najlepszy przykład to ustawa o mniejszościach narodowych. Od 2010 roku mieliśmy kilka projektów, ale cały czas ta sprawa pozostaje nierozstrzygnięta. Wydaje się, że w tym Sejmie w różnych partiach częściej rozmawia się o oryginalnej pisowni dla rodzin mieszanych. Mniejszości narodowe nie są jednak kryterium numer 1, które trzeba rozstrzygać.

Czy przyjęcie ustawy dotyczącej małżeństw mieszanych byłoby jakimś krokiem na naprzód?

Jeśli ta ustawa zostanie przyjęta, to będzie nam łatwiej ją rozwinąć, niż przyjąć od zera. To byłby krok numer jeden, szczególnie jeżeli będzie to też powiązane z dokumentem źródłowym, wówczas przynajmniej kilka rodzin z mniejszości narodowych będzie w stanie z tego skorzystać, jeżeli znajdzie coś w archiwum. Byłby to krok naprzód. Rodziny mieszane kilka lat temu nie miały nawet możliwości, żeby wygrać przed sądem. Jednak dzięki temu, że mieliśmy dużo tych spraw, pomogło w ten sposób, że teraz mamy już inne orzecznictwo. Natomiast ustawa o mniejszościach narodowych nie jest teraz rozpatrywana w Sejmie. Partie między sobą też na temat nie rozmawiają, bo różnią się w poglądach.

Co w praktyce oznacza brak ustawy o mniejszościach narodowych?

Na przykład to, że nie posiadamy oficjalnie tabliczek dwujęzycznych. To co widzimy teraz w Wilnie, co robi mer, to tabliczki dekoracyjne. A przecież nawet samorząd został w związku z tym wezwany do sądu, mimo że wiadomo było, że tabliczki są wyłącznie dekoracyjne. Rozumiemy, co chce się przez to powiedzieć: jest to mile widziane, ale ustawa na to nie pozwala. Samorząd nie może zmienić ustawy, to wyłączna prerogatywa Sejmu. A zatem: dwujęzyczne tabliczki oficjalnie są niedozwolone, a imiona i nazwiska nierozpatrywane. Ponadto OBWE w każdym raporcie, w którym pisze o Litwie, zwraca uwagę, że próg wyborczy dla mniejszości narodowych nie jest niższy, niż dla innych partii. To jest przyczyna, dla której mamy jedyną partię, która deklaruje, że reprezentuje mniejszości narodowe. I nie odpowiada to Konwencji o Mniejszościach Narodowych. W tym wypadku to też jest problem braku informacji o wyborach dla mniejszości narodowych, w kilku tylko czasopiśmie i gazetach jest podana informacja dla mniejszości. Kiedy idziesz na wybory, to masz wszystko wyłącznie w języku litewskim.

Czy kwestia kart wyborczych w języku innym niż litewski to aktualny problem, czy taki postulat jest składany?

Gdy wstępowaliśmy do Unii Europejskiej były karty w różnych językach, ponieważ chodziło o to, aby zaangażować jak najwięcej wyborców. Potem nasz Trybunał Konstytucyjny zdecydował, że materiały mogą być jednak wyłącznie w języku litewskim. Na dzień dzisiejszy nie jest to bezpośrednio podważane, chodzi jednak o to, ile informacji otrzyma osoba przed wyborami, żeby móc wybrać partię, na którą zagłosuje. Teraz mamy oddzielną stronę internetową, gdzie możemy dowiedzieć się, dokąd mamy iść głosować, w jaki sposób głosować, gdzie zgłaszać naruszenia itp. ale te informacje są wyłącznie w języku litewskim. Jest więc zrozumiałe, że brak dostępu do takich materiałów to jest główny problem. Większość osób rozumie język litewski, ale nadal może być problemem, np. aby dobrze zrozumieć program partii.

Wróćmy na moment do kwestii pisowni nazwisk i do tzw. alternatywnego projektu czyli zapisu na dalszych stronach paszportu. Jego zwolennicy powołują się na Łotwę, tzw. „wariant łotewski”, argumentują że skoro na Łotwie takie rozwiązanie jest akceptowane, to dlaczego nie na Litwie?

Zwróćmy uwagę, że Łotwa jest jedynym krajem europejskim, w którym jest takie rozwiązanie. A Komitet Praw Człowieka ONZ przyznał, że jest to naruszenie praw człowieka. Czyli mimo że międzynarodowa instytucja mówi, że jest to niewłaściwe, my wybieramy to jako najlepszy przykład. Tym bardziej, gdy obywatele mówią, że im to nie pasuje, że mają podwójne wpisy, że w rejestrach są podwójne wpisy. Z których korzystać? Oficjalnie tylko z litewskich. Tymczasem według niektórych z tych projektów, pozwalają one na innej stronie wpisać nazwisko w dowolnym alfabecie, nie tylko łańskim. Co oznacza, że możemy mieć wpisy, których nie możemy zidentyfikować, nie mówiąc o tym, czy technicznie będziemy mogli je zapisać.

Jest jeszcze argument przeciwników legalizacji oryginalnej pisowni: że prowadziłoby to do eskalacji żądań, że np. mniejszość rosyjska zażądałaby, żeby móc zapisywać nazwiska cyrylicą.

W tym wypadku żaden z tych projektów nie przewiduje wpisu na głównej stronie w innym alfabecie niż łański. Także w raportach międzynarodowych, ETPCz, ETS, jest wyraźnie powiedziane, że transkrypcja na alfabet łański nie narusza praw człowieka. Mówimy więc wyłącznie o alfabecie łańskim. Nie mówimy o znakach diakrytycznych – niektóre państwa po prostu z tego rezygnują, bo nie w każdym systemie jest to uznawane. Nawet na biletach lotniczych mamy nazwiska zapisane wyłącznie w alfabecie łańskim. Nie ma problemu, żeby na Litwie było analogicznie – po prostu zezwolić na te trzy litery i na podwójne litery dla mniejszości narodowych. To jest ważne nie tylko dla Polaków. Mamy np. parę żydowską, która chciałaby zapisać imię Anna zgodnie z Biblią, a Litwini mówią nie. Ale polska mniejszość narodowa jest największa, więc jest to normalne, że problemy mniejszości są utożsamiane z grupą, która jest największa. Mamy też teraz Departament Mniejszości Narodowych, ale nawet ich strona internetowa, na której ogłaszane są projekty wyłącznie dla mniejszości narodowych i raporty dotyczące tych spraw, jest tylko w języku litewskim, co wydaje się być niezgodne z samym celem działania Departamentu.

[Przeczytaj także: Chcemy pomóc Litwinom pozbyć się stereotypów – rozmowa z Vidą Montvydaitė](#)

Przeciwnicy zmian w prawach językowych powołują się na Konstytucję Litwy, na to że Konstytucja przewiduje, że językiem urzędowym jest litewski, przewiduje ochronę języka litewskiego. Jakby pani odpowiedziała na takie argumenty?

Po pierwsze, Litwa świadomie ratyfikowała Konwencję, a ratyfikowanie Konwencji powinno zostać sprawdzone z ustawami. Skoro mamy ratyfikację, to znaczy, że nie mamy naruszeń. Tym bardziej, że język litewski w żaden sposób nie może być naruszony. Komisja Językowa stwierdziła, że obce imiona i nazwiska nie tworzą systemu języka litewskiego. To znaczy, że nie możemy tu mówić o języku litewskim. Np. imię Małgorzata nie jest imieniem litewskim, więc nie jest to naruszenie. Podobnie dwujęzyczne tabliczki – jest to standard międzynarodowy. W innych państwach jest to uznane. Ostatnio mamy liczne kontrowersyjne artykuły na te tematy, np. jedna osoba opublikowała artykuł, w którym pisała, że oświata w językach mniejszości narodowych to sowiecki system i trzeba z tego zrezygnować. Oczywiście, jeśli postrzegamy to jako przywilej, a nie jako prawo, to mamy problem. Ale jeśli widzimy to jako część praw człowieka, to wtedy powinny być one po prostu przestrzegane.

Fundacja zajmuje się nie tylko kwestiami praw językowych, ale także innymi przypadkami dyskryminacji. Jak duża jest to skala? Jak dużo osób zgłasza takie problemy? Jak wygląda problem mowy nienawiści?

Mowa nienawiści jest niestety rozpowszechniona. Od siedmiu lat monitorujemy Internet, złożyliśmy ponad 600 skarg do prokuratury, ponad 30 skarg jest wygranych, co oznacza, że sąd orzekł grzywnę lub ograniczenie wolności. Najczęściej są to komentarze na temat mniejszości narodowych: Polaków, Rosjan, Żydów i innych, a ostatnio także przeciwko uchodźcom. Traktujemy to jako bardzo aktualny temat. Często jest to związane z tym, jak jest napisany artykuł. Jeżeli w artykule napisane jest, że przedstawiciel mniejszości dokonał przestępstwa, to komentarze będą szły w tym kierunku. Ostatnio jest tego trochę mniej, jednak problem nadal istnieje. Można to też wiązać z brakiem świadomości. Według naszych statystyk tych komentarzy nie piszą dzieci, ale osoby dorosłe, pracujące, z wyższym wykształceniem. To jest problem, bo to są stereotypy funkcjonujące w społeczeństwie.

A innego rodzaju przypadki dyskryminacji? Na przykład przypadki dyskryminacji w pracy ze względu na narodowość lub inne cechy?

W tym momencie monitorujemy też oferty pracy. W ofertach pracy często występuje dyskryminacja na tle wieku np. pracodawcy szukają osób w wieku od 25 do 34 lat, co jest niezgodne z ustawą. Zdarzają się wymogi co do płci. Albo wymóg znajomości języka, kiedy jest to niepotrzebne. W przypadku mniejszości narodowych było kilka przypadków na tle językowym. Mieliśmy przypadek Ukrainki, od której wymagano znajomości języka litewskiego na bardzo wysokim poziomie. Jednak udało się udowodnić, że jest to zbędne kryterium i zaskarżyć to. Nie jest to bardzo rozpowszechnione na Litwie, mówimy bardziej o głównych cechach, bardziej rozpowszechniona jest dyskryminacja na tle wieku lub płci.

Na koniec chciałbym zapytać, czy pod względem respektowania praw mniejszości narodowych i innych praw, o których mówiliśmy, kwestii dyskryminacji i działań antidyskryminacyjnych, sytuacja na Litwie zmienia się i czy zmienia się na lepsze?

Jeśli patrzeć w dłuższej perspektywie, to wcześniej, kiedy działała ustawa o mniejszościach narodowych, to np. tabliczki dwujęzyczne nigdy nie były problemem. Ale w 2014 i 2015 roku dyrektorzy administracji samorządowych otrzymali grzywny za niezdjęcie dwujęzycznych tabliczek. Więc ta sytuacja trochę się pogorszyła. Wcześniej też Alexia Górecka nie miała problemu z literą x, tutaj jest regres. Jednak teraz już o tym mówimy, dyskutujemy o tym w parlamencie, jest też o tym bardzo dużo artykułów. Dużo robi samorząd wileński, Fundacja nieodpłatnie tłumaczy informacje, które są udostępniane dla Polaków. Robimy także konferencje w samorządzie i innych instytucjach. To znaczy, że mamy problemy, jednak możemy już głośno o tym mówić. Sytuacja jest więc może trochę gorsza od strony prawnej, ale przynajmniej próbujemy działać.